№ 10—11. WARSZAWA, 1 CZERWCA 1925 R. Rok III.

LIRNIK WIOSKOWY

DODATEK DO „DRUŻYNY"

POŚWIĘCONY UMUZYKALNIENIU WSI POLSKIEJ.



Nasza wojskowa orkiestra reprezentacyjna
pod kierunkiem kapelmistrza mjra. A. SIELSKIEGO, na wystawie polskiej w Konstantynopolu, we wrześniu r. z. Zespół ten składał się z 60 instrumentów.

Orkiestry.

A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne.

Surmy ,czyli piszczałki wojenne, należały do rodzajów instrumentów dętych; grano na nich, w celu pobudzenia wojska do większego męstwa i odwagi. U różnych ludów trąb oddawna używano w czasie uroczystości i zabaw; na wojnie w czasie bitwy i szturmów oblężniczych grano na trąbach, bito w bębny i kotły. Trąby obwieszczały wieści radosne i smutne, zwiastowały szczęście, życie lub śmierć. Ze starego Testamentu słyszeliśmy o trąbach, od których dźwięku mury miasta Jerycha się rozpadły. Orkiestry i wogóle muzyka były nieodłącznym towarzyszem tak wypraw wojennych, jak i zabaw.

I do dziś orkiestry zachowały swoje znaczenie. Ale dzisiejsze instrumenty, to nie dawne wrzeszczące przeraźliwie trąby, hałaśliwe kotły lub świdrujące uszy, tatarskie piszczałki. Dzisiejsze zespolone orkiestry, składające się nieraz z kilkudziesięciu instrumentów, potrafią serca podbić — zahartować lub zmiękczyć, mogą na duchu podnieść, wlać w żołnierzy męstwo i pchnąć ich w objęcia śmierci bez żalu i strachu.

Ale orkiestry czyli zespoły muzyczne, albo jak jeszcze mówią *kapele* mogą być nie tylko wojskowe. Muzykę posiadają kościoły i zakłady naukowe i wychowawcze, stowarzyszenia i związki. Orkiestry mamy parafialne, szkolne, strażackie i t. p. Przyjemnie jest słyszeć nieraz piękną muzykę w kościele lub zabawie, a jeszcze przyjemniej patrzeć, jak muzyka ludziom się podoba, jak młodzież garnie się do instrumentów, a starsi słuchają tłumnie i podziwiają.

Czas już, ażebyśmy mieli jaknajwięcej orkiestr, parafjalnych lub strażackich. Do muzyki należeć powinna młodzież, pieniądze zaś zebrać można różnemi drogami. Pożytek z muzyki mielibyśmy większy, niż to nie jednemu się zdaje. Młodzież, zamiast kart i pijaństwa, miała by szlachetne zajęcie a wszyscy słuchający — wspaniałą rozrywkę. A jakby uroczyście wyglądały nabożeństwa w kościołach naszych! A jak wesołe i uczciwe mielibyśmy zabawy nasze, wesela i uroczystości nasze! Zyskalibyśmy wszyscy więcej wesołości, więcej życia; uszlachetnialibyśmy się, bo muzyka piękna, a do tego, nasza ojczysta, swojska podnosi i urabia nam ducha. O urządzaniu orkiestr napiszemy nieraz w „Drużynie". Podawać też będziemy opisy powstałych zespołów muzycznych po wsiach naszych.

A. Chętnik.

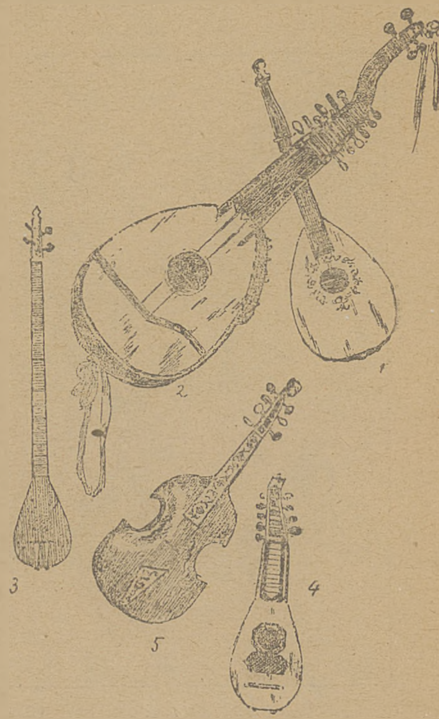
Nieco z dziejów muzyki polskiej.

c. d.

Okres II.

Od wprowadzenia wiary chrześcijańskiej do końca XV w.

Kościół Rzymsko-katolicki rozszerzając się po świecie, szerzył jednocześnie kulturę rzymską, do kościołów zaś i obrzędów religijnych wprowadził język *łaciński*. Lud znalazł się bez wyjścia. Zabroniono się kłaniać licznym bogom i odprawiać obrzędy, biesiady i tańce religijne; burzono ołtarze ofiarne w gajach świętych i uroczyskach. W obrzędach religji chrześcijańskiej nie mogli brać udziału, bo obrzędy te były odprawiane w języku dla nich niezrozumiałym. Duchowieństwo katolickie również było w przykrem położeniu, ponieważ składało się początkowo z Francuzów, Włochów i Niemców, polskich księży wtedy nie było, a Polaków nawet nie przyjmowano na razie do



Dawne instrumenty muzyczne używane w Polsce; rys. 1 — rodzaj lutni; 2 — teorban; 3 — tubmaryna. 4 — mandolina — instr. słowian południowych; 5 — viola.

klasztorów. To też z początku między duchowieństwem a ludem stworzył się ogromny przedział. Lud chodził do figur świętych pańskich, lecz nie modlił się a stał i milczał początkowo, z czasem dopiero, gdy religja chrześcijańska zaczęła przenikać w głąb dusz, a ucho przyzwyczaiło się do dźwięków obcych, lud ten zaczął odczuwać potrzebę śpiewu w czem przyszło mu z pomocą duchowieństwo, ucząc śpiewów łacińskich z początku składających się z poszczególnych wyrazów i zdań jak np. *Kyrie elejson, Alleluja, Sanctus* i t. p. O śpiewie takim mamy wzmianki w dawnych kronikach. Zaczęto też wprowadzać od świątyń język polski,

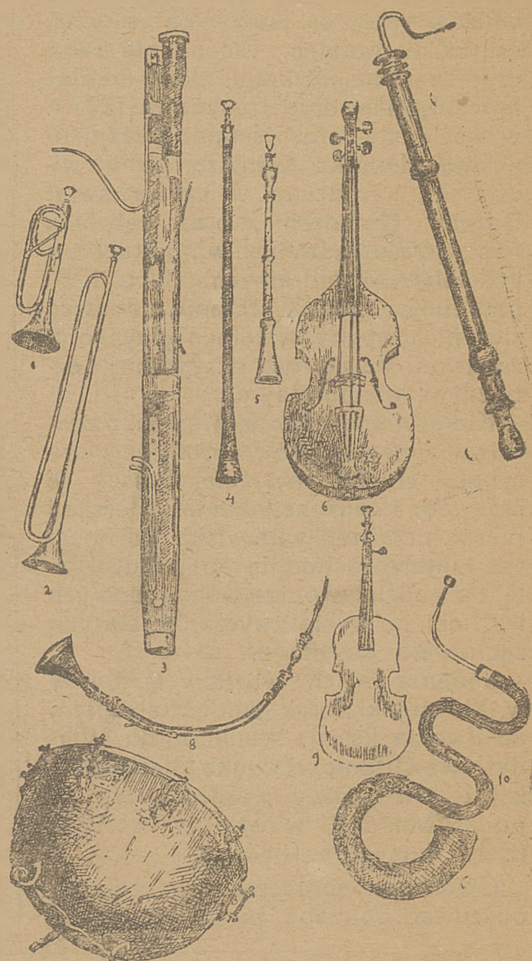
a w r. 1248 legat papieski Jakób, późniejszy papież Urban IV wydał nakaz, aby kapłani po ewangelji zasady wiary wykładali po polsku, tak samo słynny arcybiskup gnieźnieński Jakób Świnka na synodzie Łęczyckim w r. 1285 zalecał, aby po odśpiewaniu *Credo,* księża wykładali w kościele modlitwy w języku polskim, oraz żeby mówili kazania również po polsku.

Więcej wiadomości o muzyce mamy z czasów Bolesławitów. Marcin Gall w kronice swojej pisze że, po śmierci Bolesława Chrobrego „żaden mąż szlachetny, ni białogłowa, w suknie uroczyste się nie przystroili, ani *klaskania,* ani *dźwięków lutni* po gospodach nikt nie słyszał; żadną *piosnką* dziewczęcia, ani odgłosem wesołości, echo po ulicach nie zabrzmiało". W tej samej kronice opisuje Gall spotkanie Bolesława Krzywoustego w r. 1116 z bratem przyrodnim Zbigniewem, jego lennikiem: „Zbigniew rozkazawszy nieść miecz przed sobą, jak przed zwierzchnim panem, postępował hucznie przy odgłosie *cytar* i *rozlicznej muzyki,* zagłuszającym wrzasku *trąb* i łoskocie *bębnów*". Trębaczy przezywano „surmakami".

Od roku 1000 historycy nasi wspominają o igrzyskach, wyprawianych przez Bolesława Chrobrego ku uczczeniu cesarza Ottona, „śród których cała stolica brzmiała dzień i noc muzyką i ochoczą rozrywką".

Wincenty Kadłubek podaje nam wiadomości o widowiskach publicznych, teatralnych. Mówi mianowicie o widowiskach (dyalogu scenicznym) jakie się odbyło w Krakowie, po nagłym zgonie Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1194. Według świadectwa tego kronikarza, stroskani panowie, aby się rozerwać, wyprawiali sobie dyalog, przedstawiając osoby symboliczne: Wesołość, Smutek, Wolność, Roztropność, Sprawiedliwość, wychwalając na scenie cnoty zmarłego króla i pocieszając się wzajemnie. W dyalogu tym jest wzmianka o *trąbie* („tuba") *piszczeli* (flet, piszczałka) i o *tańcu.*

Grywano jeszcze w tych czasach na *psałterjonie* trójkątnym ze strunami do szczypania i na dzwonkach, nawieszanych rzędem na pręt metalowy; w dzwonki uderzano młotkiem. Gra na dzwonkach rozpowszechniona była bardzo w Holandji, gdzie wygrywano melodje na wieżach kościelnych.



Dawne instrumenty muzyczne używane w Polsce, rys. 1 i 2 — trąby; 3 — kontra fagot; 4 — surma; 5 — szałameja; 6 — viola di gamba; 7 — ranket; 8 — krzywosz; 9 — trąbka w skrzypcach; 10 — serpent; 11 — kotły.

Misterja czyli widowiska religijne i dyalogi odgrywały dużą rolę przy zapoznawaniu nowonawróconych pogan z zasadami wiary chrześcijańskiej; poznawali ważniejsze opowieści z biblji jak narodzenie i mękę Chrystusa. Z czasem program tych przedstawień objął prawie całe dzieje starego i no-

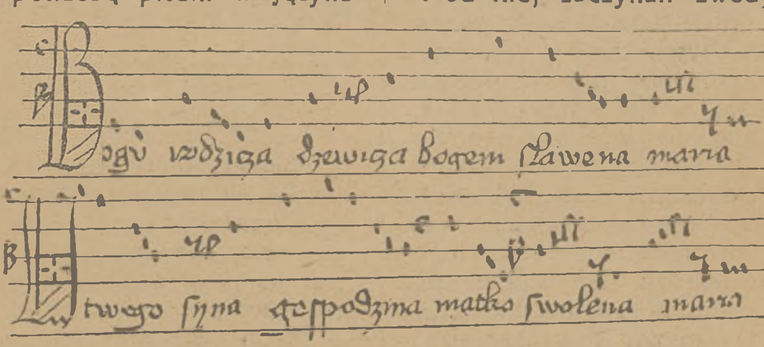
wego testamentu. Ale dopóki w urządzaniu widowisk religijnych brało udział duchowieństwo, wszystko było dobrze, gdy jednak do udziału zawezwano kleryków, żaków i innych ludzi świeckich a na grosz łakomych —doniosłość misterjów obniżyła się bardzo. Do scen religijnych wprowadzono dowcipy rozweselające widzów, nie szło im już o umoralnienie widzów ale o rozrywkę płochą, często niemoralną. Złe umiało zatoczyć szerokie już kręgi, skoro papież Inocenty III w dniu 5 stycznia 1207 r. w liście do arcybiskupa gnieźnieńskiego, Henryka Kietlicza, gromi widowiska urządzane w czasie świąt Bożego Narodzenia, oraz zabrania misterjów, urządzanych w maskach po kościołach katedralnych. W r. 1230 papież Grzegorz IX zabrania oddawać się w niektórych klasztorach igrzyskom, zabawom i śpiewom oczywiście bezbożnym, niemoralnym.

Klerycy, niekiedy wykreśleni z właściwej listy kleryków, oraz żacy czy rybałci chodzili po całej Polsce ze śpiewem i muzyką, układali wiersze i pieśni, urządzali widowiska. Roznosili też kulturę zachodnią po kraju; brali też udział w obrzędach ludowych i dzięki im wiele zwyczajów starych zachowało się długo.

Jeden z takich rybałtów-igrców w w. XII niejaki Joryk był dość sławnym na dworze księcia Wielkopolski, Władysława Ottonicza (wnuka Mieszka III); książe ten lubiący wesołość i śpiew podarował mu wioskę w r. 1235 (Echo muzyczne 1884 r.).

Ówczesne społeczeństwo zaczęło odczuwać potrzebę pieśni w języku ojczystym. Z końca w. XIII pochodzi najstarszy zabytek pieśniarstwa — bojowa pieśń wojsk polskich *Bogarodzica*, składająca się z 3 ch części. Do naszych czasów doszło 11 odpisów melodji Bogarodzicy, z których najstarszy pochodzi z w. XV. W Polsce pieśń ta znana była w w. XIII i była powszechnie śpiewana. Niektórzy przypisują pieśń *Bogarodzicę* św. Wojciechowi, niema jednak na to dowodów, a są zupełnie inne przypuszczenia, według których pieśń ta wyszła połączona z paru pieśni od Boguchwała, spowiednika św. Kingi żony Bolesława Wstydliwego, spowiednik ten był Franciszkanem i znajdował się w klasztorze w Starym Sączu około r, 1280. Odtąd pieśń ta rozeszła się po ziemi polskiej.

Usta narodu pochwyciły pieśń i choć zapomniano o autorach — wieki średnie próżności autorskiej nie znały — wraziła się pieśń sama tem głębiej w serce i pamięć narodową. Nią rozbrzmiewały szeregi polskie, gdy się z wrogiem odwiecznym na polach grunwaldzaich ścierały; od niej huczały lasy, gdy się chłopstwo kujawskie na rycerzy mieczowych rzucało; słyszano ją i za Niemnem pod Wiłkomierzem, w bitwie rozstrzygającej los Litwy. Ją to zaintonował Zbigniew Oleśnicki, gdy wybór króla polskiego na tron węgierski w tumie krakowskim obchodził, ją zaśpiewał nad Czarnym morzem, pod Bałkanem u Warny, ten sam król i wierni jego, nim się na Amurata rzucili. Odzywała się ona po kościołach, gdyż ksiądz przed kazaniem z ludem ją śpiewał i od niej zaczynali zwody statutów



„Bogarodzica" — dawny tekst z nutami.

polskich Łaski i Januszewski, przyczem, acz mylnie, św. Wojciecha autorem jej nazywali. Ją śpiewali ubodzy pod kościołem, i dbano jeszcze w XVII wieku o to i ustanawiano fundacje dla śpiewania jej w kościele samym i do dziś rozbrzmiewa ona co niedziela w tumie gnieźnieńskim.

Z przed w XV pochodzą również śpiewane do dziś: „Chrystus zartwychwstał jest“ i „Przez Twoje święte zmartwychwpowstanie“.

W w. XIV wynajmowano już grajków na wesela; mieszczanie krakowscy chcąc wystawnością swą zaćmnić szlachtę, najmowali na wesela i uczty liczne kapele i gromady „wesołków“, co już w r. 1335 zaznaczył przywilej Kazimierza Wielkiego, dozwalający spraszać na wesela tylko ośmiu „jakolatorów“ (muzykantów, komedjantów). Duży orszak muzyzykantów i śpiewaków miała przy swym orszaku Aldona, córka W. X. Litewskiego Giedymina, żona Kazim. Wielkiego. Mieli też grajków i duchowni. Tak np. o biskupie Mikołaju mówi Długosz że, „rozkoszował się chętnie w gwarnym luteń, trąb, piszczałek i reszty gędziebnych narzędzi chórze“. Śpiew i muzykę ogarniały szersze warstwa, a skłonność śpiewania ogarniała i duchowieństwo. W kościołach śpiewano z początku pieśni poważne, potem duchowni z kazalnic wszczynali śpiewy wesołe, przeciw czemu sporządzono listy apostolskie w r. 1446, w których zabroniono śpiewać po kościołach „pieśni teatralne, nie chóralne, żeby naród tem bawić“. Wielu też zakonników nazywało muzykę „konterfektami djabelskiemi“ i przestrzegali wiernych „przeciw chytrym sidłom szatańskim“.

Z zamiłowania muzyki słynął *Jan z Łodzi* biskup poznański i pierwszy kompozytor polski dzieł religijnych, zmarły w r. 1347. Ułożył on kilka pieśni po łacinie z melodjami, między innemi „Tu es Petrus“, którą do dziś spotykamy po kościołach.

W w. XV było wiele kapel prywatnych, a nawet były kapele utrzymywane przez miasto t. zw. „kapele miejskie“ opłacane z kasy miejskiej. Mieli też kapele król oraz dygnitarze duchowni i świeccy. Odprawiano wiele hucznych zabaw, a „hucznych“ choćby datego, że przygrywała na nich muzyka taka, że choćby nią na wojnie straszyć nieprzyjaciół można. Z 25 intrumentów tych kapel kilka zaledwie było *fletów* i narzędzi *smyczkowych*, a reszta (według Szainochy) to same *trąby*, *puzony*, *szałamaje*, *pomorty*, *regoły* (organki przenośne) *bębny*, *kotły* i przeróżne *brzękadła*. Nie zapomniano na zabawach o tańcach i o śpiewie, tańczono też po każdej wogóle uczcie, po śniadaniu, obiedzie i wieczery u panów i mieszczan.

Dla muzykantów były wtedy złote czasy. Płacono im dobrze i dogadzano, a nawet na wielu sprawach niezgodnych z prawem patrzono pobłażliwie. Nawet Kazimierz Wielki był dla grajków dość miękkim w sądzedzeniu. Gdy flecista krakowski w r. 1366 był skazany na śmierć za zabicie mieszczanina w sali ratuszowej, król Kazimierz w dowód łaski, jak pisze kronikarz, kazał mu zamiast tego tylko oko wyłupić. Trzymali się też grajkowie poły pańskiej, a niektórzy nawet spędzali przy dworach całe życie.

Zaczęto też komponować pieśni polskie, a z pomiędzy ich dostawała się pieśń polska o św. Stanisławie: „Chwała Tobie Gospodzinie“ z roku 1460. Sławny też kompozytor na owe czasy *Mikołaj z Radomia* układał nawet pieśni na 3 głosy.*

T. K.

*) Pdł. „Dziejów muzyki Polińskiego.

Na fujarce.

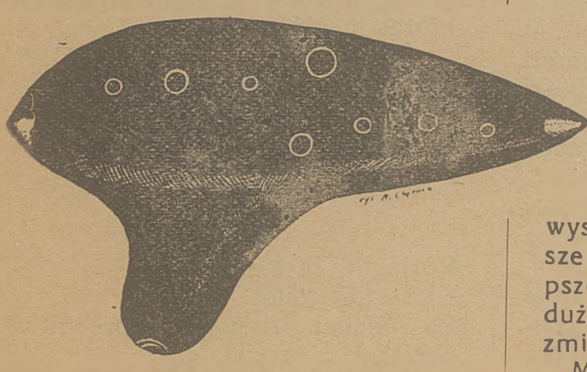
Rozlegnij że się
Głosie po lesie
Po zielonej, szumiącej dąbrowie;
Otrząśnij z rosy
Trawy i kłosy,
I te głogi co kwitną w parowie,
Przez pole, przez wieś,
Rozgłosem się nieś,
Aż do drogi, co idzie w kraj swiata.

Niech się zasłucha
Moja dziewucha,
Wodna trzcina—i łąka—i chata...
Hej głos dokoła!
Coś ci mnie woła,
Coś ci z piersi zabiera mi duszę...
Żebym jeno chciał
Pół świata bym miał,
Tylko tyle, że konie paść muszę...
Jasność miesiąca
W strudze odtrąca
Płatki srebrne i złote i sine..,
Żebym jeno chciał.
To złoto bym miał!
Tylko sięgnąć w tę modrą głębinę...
I żal i miło,
Jakby się śniło...
Po gałęziach coś szepce, coś gada...
W sercu kołacze
Śmieje się i płacze,
I chce porwać i samo przepada!
Hej dziwnaż to noc!!
Jakiś dech — moc.
Idzie na mnie od nieba do ziemi...
Żebym jeno chciał,
W górę bym się rwał,
Jak skowronek skrzydłami szaremi!

Marja Konopnicka.

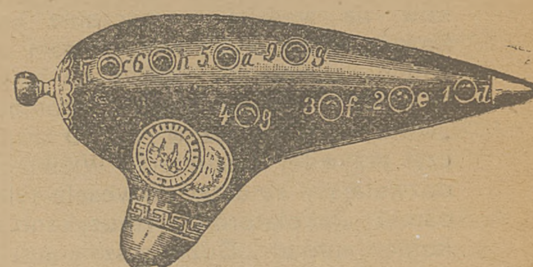
Nieco o okarynie.

Okaryna—mały instrument gliniany lub — porcelanowy przypomina swym wyglądem tułów ptaka i należy do instrumentow dętych. Podobno mo-



del okaryny znaleziono niedawno przy odkopywaniu Pompei — miasta zasypanego przez wulkan przed tysiącami lat we Włoszech.

Okaryna jest instrumentem kieszonkowym, zrobiona jest z dobrej gliny lub białej porcelany. Nauka na okarynie jest łatwa jak ze słuchu tak z nut. Grać na niej można różne piosenki i tańce, jak na dobrej, fujarce. Ma całe tony i półtony, które trzeba się nauczyć wyrabiać palcami. Dmie się lekko, bez zmęczenia. Grać można się nauczyć samemu, lub z nauczycielem. Do nauki są różne „szkoły na okarynę“, za pomocą których uczymy się grać odrazu z nut.



Okaryna gliniana.



Okaryna porcelanowa z regulatorem tonów.

W szkole takiej są ćwiczenia wstępne muzyki oraz zbiór melodji i śpiewów łatwiejszych. Objaśnienia i wzorki, dotyczące trzymania palców i nazwy nut każdej dziurki wprowadzają odrazu ucznia na właściwą drogę.

Okaryna zwykła posiada 10 tonów, lepsza zaś z klapkami 12 tonów. Są jeszcze okaryny z regulatorem tonów co do ich wysokości. Okaryny gliniane są tańsze i wcale nieraz dobrze grają. Lepsze są z tonami wyższemi niezbyt duże, bo wtedy łatwiej je w kieszeń zmieścić.

Melodja okaryny jest miła i donosła, szczególnie wieczorem po rosie. Do gry mieszkaniowej nie tak się nadaje, jak na otwartem powietrzu.

Na wycieczkach okaryna jest przyjemną rozrywką, można też pod takt okaryny, grając np. „Pognała wołki“— wcale dobrze maszerować. Kosztuje gliniana od 1 do 3 zł. i porcelanowa ok. 12 złotych.

Ad.

Odpowiedzi na pytania z № 6 „Lirnika”.

Z Białej Szlacheckiej

pow. Radomskowski, strony Częstochowskie

1. W tutejszej okolicy są przeważnie *instrumenty dęte*, na których grywają gęsto zorganizowane straże ogniowe, które zdolniejszych członków organizują w drużyny muzyczne t. z. „kapele“.

Muzykantów smyczkowych jest mało, a o ile gdzie są, to grajkowie starzy z czasów dawnych, którzy grywali po karczmach, lecz ci nie mają powodzenia, bowiem wyprzedzili ich muzykanci z okolicy. Zapraszani są są jeszcze na wesela do uboższych domów. W obecne czasy powracają znów *skrzypki, klarnet, kornet*, (fletu nie widziałem) do muzyki wioskowej. Zauważyć można pośród młodzieży, przeważnie wysłużonej w wojsku, chęć gry na *mandolinie* i ta tutaj coraz większego rozgłosu nabiera.

2. Tutaj nie zauważyłem takich majstrów, którzy by mogli wykonać jakieś instrumenty. Widziałem paru takich „Janków muzykantów“, którzy wymajstrowali sobie *skrzypce* na sposób fabryczny i to dość dobrze — i ja sam też dwa lata temu zrobiłem skrzypce i kupił je odemnie dobry skrzypista i chwali sobie, iż bardzo śliczny głos mają. — A co się tyczy domowego wyrobu klarnetów, fletów, basetli i t. p, to takowe do nas są sprowadzane z Niemiec przez sezonowych robotników rolnych.

3. Naprawą instrumentów w mojej wiosce, ani też w okolicy nikt się nie zajmuje. A do naprawy oddają instrumenty do zakładów muzycznych do Częstochowy.

4. Młodzież tutejsza, a zwłaszcza pasterze na wiosnę mnóstwo wykonują fujarek z wierzby, i miło jest posłuchać ich grania, wracających gromadnie z łąk z bydłem do domu na wieczór. Wierzbowe fujarki już zanikają a używane są drewniane fabryczne o 6 dziurkach.

Drużyniak *Ig. Lewera.*

Ze wsi Białogłowy

w Małopolsce, pow. Olejów.

Na zapytanie w „Lirniku“ donoszę, że zrobiłem już 7 skrzypiec, pierwsze było gorsze, a później coraz lepsze, a ostatnie podobno całkiem dobre. Deki skrzypiec pokryłem politurą z szerlakiem. Wyrabiam nie wiele — rocznie parę instrumentów. Prócz skrzypiec zrobiłem dwie basetle, naprawiam też stare.

Szczepan Buczny.

Z Ostrówka.

U nas we wsi Ostrówku jest dwóch *grajków*, którzy umieją grać na skrzypcach. P. Bernet (tak się nazywa pierwszy grajek) ma swoje skrzypce i bęben, a co niedziela prawie gra naszej młodzieży, a młodzież tańcuje. A drugi grajek p. Gajosz umie grać, ale nie ma skrzypiec, bo jest bardzo biedny. Obaj są samoukami i nut nie znają. U nas jest dwoch majstów co robią *skrzypce*, choć one nie są bardzo dobre, ale można na nich grać. Jeden nazywa się Łukasz Warzyszak, a drugiego nazwy nie znam, gdyż był w Ostrówku parę tygodni czeladnikiem u stolarza i wyjechał stąd, a przed wyjazdem zrobił jedne skrzypce z drzewa sosnowego, którą pięknie grają. Co wiosnę młodzież wyrabia *fujarki* w ten sposób: bierze kawałek grubego pręta bez sęków, obrzyna oba końce równo, z grubszego końca mniej więcej decymetr obrzyna dokoła łyko na pręcie. Od zarżnięcia jakiejś pół decymetra wyrzyna dziurkę w kształcie trójkąta. Później łyko obstukuje nożem dotąd, aż ono zejdzie z drze-

wa. A w tym miejscu gdzie była dziurka, obrzyna na czysto drzewo. Później zestruguje głębokości pół cm. drzewo i wkłada go do rury z łyka. W ten sposób młodzież u nas robi fujarki.

J. Kasprzak.

Skrzypce Madziara.

(z węgierskiego).



Słyszysz? struny tak jęczą,
Jakby łkały z boleśɔi,
A tłum pyta: skąd w drzewie
Tyle smutku się mieści?

Głos ich, to płacz na grobie
Opuszczonej sieroty.
Głos ich, to pieśń słowika,
Pełna rzewnej tęsknoty.

Łzami ciekną, to znowu
Szmer wydają uroczy.
Nagle burza się zrywa...
To Rakoczy! Rakoczy! *)

„Marsz, junaki! do boju."
Słychać kulek świstanie,
A wśrod kurzu lśni złoto
Na huzarskim dołmanie.

Czy z tej pieśni bojowej
Krew się leje prawdziwa,
Że na dźwięk jej, z okrzykiem
Każdy Węgier się zrywa?

Czy rozdziera boleśnie
Zagojone już rany,
Że rycerskich jej tonów
Każdy słucha spłakany?

Czasem ludziom i niebu
Rzuca okrzyk złowrogi,
Czasem myśli zaciemnia
I drżeć każe od trwogi...

Cyt! w zdrój cichej melodji
Burza tonów się zmienia
Słychać szepty modlitwy
I kochanków gwarzenia;

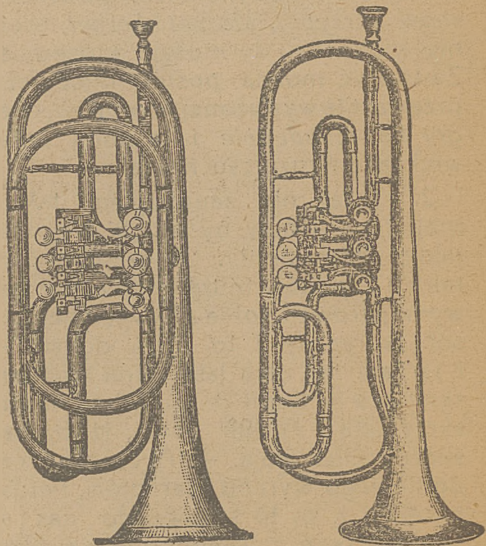
Nagle ciszę tę błogą
Krzyż rozdziera potężny —
Ach! to Czykos wykrzyknął,
Czykos dziki, a mężny.

I znów skrzypce tak jęczą
Jakby łkały z boleści,
A tłum pyta; skąd w drzewie
Tyle smutku się mieści?

Wiktor Gomulicki 1874 r.

*) Rakoczy — jeden z władców węgierskich.

Do artykułu „Gra na trąbce" w № poprzednim „LIRNIKA".



Trąbki w tonie F (Fa) lub S. (Mib).

Nadsyłajcie odpowiedzi na pytania z Nr. 6. „Lirnika".

Kierownik „Lirnika": **A. Chętnik.** Druk A. Białobrzeskiego, Żórawia 7, tel. 245-83.